OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Cena prenumeraty w Lipsku i w Saxonii:
Rocznie..... 12 talarów.
Półrocznie.. 6 „
Kwartalnie 3 „
Miesięcznie 1 „

Prenumeratę przyjmują:
Expedycya Ojczyzny pod adr.
A. Wienbrack,
Leipzig, 8 Neumarkt,
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonii i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny pod adresem:
A. Wienbrack,
LEIPZIG.
Redakcya w Lipsku,
8 Neumarkt.

Listy do Redakcyi i Expedycyi niefrankowane nie przyjmują się.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. **Lipsk, Środa, 25 Maja.** **№. 19.**

Lipsk, dnia 24 Maja.

Niejednokrotnie już to powiedzianem zostało, że powstanie nasze zmusiło Moskwę do zdjęcia cywilizacyjnéj maski, jaką szczególniéj od wojny Krymskiéj zasłoniła swoje oblicze, i do wykazania właściwego jéj charakteru, sprzecznego z wszystkiemi pojęciami, jakie europejskie społeczeństwo w kolei wieków wyrobiło.

Udawanie liberalizmu, w chęci zbliżenia się do Europy, zrównania z europejską oświatą — stało się już dla Moskwy niepodobném.

Lecz Moskwa ośmielona bezwładnością Europy, i czynną Prus i Austrji pomocą, śmiało zajęła właściwe jéj azjatyckie stanowisko, odrzuciła z pogardą krępujący jéj ruchy cywilizacyjny kostium, zdeptała uznane przez świat cały zasady i prawa, aby ożywić i w wykonanie wprowadzić cały udoskonalony system mongolskich tradycji.

W systemacie tym znajdują się takie rzeczy, zaprawdę, które obalają najprostsze pojęcia o prawie, i wprowadzają w społeczeństwo zwyczaje, dzikim jedynie hordom właściwe.

Chcemy tu mówić o skrytobójstwie, o potajemnych morderstwach, jakie rząd moskiewski popełnia obecnie w Polsce.

Jenerałowie moskiewscy w ciągu bieżącego miesiąca, powiesili lub rozstrzelali w rozmaitych miejscach, kilkadziesiąt ofiar. — Dzienniki urzędowe nie wspominają o tém i słowa, nie ogłaszają wyroków, nie podają nazwisk skazanych, wszystkie te egzekucje osłaniają milczeniem. Ludność miast, miasteczek i wsi, w których spełniają się te urzędowe morderstwa, częstokroć nawet nazwisk ofiar dowiedzieć się nie może.

Jak nazwać podobne czyny moskiewskiego rządu? Nie jestże to skrytobójstwo? nie spełniaż rząd moskiewski aktu tajemnego morderstwa — a jego jenerałowie, pułkownicy, czyż nie są, nie powiem katami, bo kat jest tylko wykonawcą sądowego wyroku, ale prostemi zbójcami?

Gdzież słyszano, aby rząd w podobny postępował sposób, do takich uciekał się środków? I możnaż to rządem nazwać?

Najmniéj raz w tydzień koléj petersburgska wywozi z Warszawy czterystu do pięciuset skazanych na deportację, w Sybir, w sołdaty, do rot aresztanckich lub fortec. Kto czytał ich wyroki, kto czytał chociaż nazwiska tych nieszczęśliwych, którzy z łona rodzin wydarci, nigdy już może ziemi ojczystéj nie ujrzą?

Dziennik Powszechny o takich drobnostkach nie pisze — tajemnica pokrywa te wszystkie moskiewskie zbrodnie.

I to się nazywa rządem!

I taki rząd uznawanym jest i szanowanym przez wszystkie europejskie rządy!

Cóżto za straszna przestroga dla ludów, to uznanie Moskwy!... Cóżto za wymowna wskazówka przyszłości jaka ich czeka!

Dla dopełnienia obrazu, obok tych urzędowych morderstw trzeba postawić szumne deklamacje moskiewskich dzienników przeciwko wyrokom Rządu Narodowego. Jakież to oburzenie — ileż tu oszczerstw i potwarzy!

Nie jesteśmy zwolennikami sztyletu, w zasadzie zawsześmy to za złe uważali. Ale anormalne położenie narodu, szalony ucisk ciemięzców, konieczném we własnéj obronie czynił użycie podobnego środka.

Kara spotykała tylko szpiegów i zdrajców, spotykała ich za wyrokiem — wyrok w narodowych pismach zawsze był ogłoszonym. Wszelkie możliwe w takiem położeniu formalności zachowanemi były. Ten wreszcie, który szedł spełniać wyrok, poświęcał się na śmierć prawie nieochybną...

A jednak, powtarzamy, uważaliśmy to zawsze za zle, ale zle niestety konieczne, do którego nas zmusili sami ciemięzcy nasi, bezprzykładnym swoim uciskiem...

Postawmy obok tego obecne działania tak zwanego moskiewskiego rządu. Oparty na czterykroć blisko stotysięcznéj armji, mając zatém siłę, a przeciw sobie bezbronny naród — depcze jednakże wszelkie formy prawa, wywozi potajemnie tysiące ofiar w sybirskie pustynie, po największéj części bez sądu, bardzo często bez żadnego nawet badania. Bez sądu wiesza i rozstrzeliwa setki ofiar — i to wszystko w tajemnicy, nie ogłaszając wyroku, nie podając nawet nazwiska zamordowanéj ofiary...

Odwołujemy się do opinji wszystkich uczciwych ludzi, bez względu jakich są politycznych przekonań — niech oni wyrok wydadzą!...

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 19 Maja.

Nie przykrzy się moskalom sto razy powtarzany manewr kłamstwa, i sto razy przez fakta odparty, wznowić po raz sto pierwszy, musi to być chyba kłamanie z amatorstwa, kłamanie bezinteresowne, bo czuć przecież muszą, że nie zasługują na wiarę i muszą wiedzieć dobrze, że bezpośrednie fakta kłam im zadadzą.

Tylokrotnie już schwytany Rząd Narodowy, ulega ciągle téj saméj operacji w organach moskiewskich, wychodzących w kraju i za granicą. Tylokrotnie rozbite i wytępiane oddziały polskie, rozbite i wytępione zostały na nowo, a nadto ów rozbity Rząd rozkazał owemu rozbitemu wojsku złożyć broń i przestać walczyć. Wszystko to już tak niedorzeczne jak rozumowania Dziennika Powszechnego, który znowuż w numerze 111, z 17 Maja ogłasza, że już Rządu Narodowego nie ma.

PRZEGLĄD LITERACKO-POLITYCZNY.

Sąd pana de Lavergne o Ukazach Carskich

z dnia 2 Marca 1864 r.

(Dokończenie.)

Urzędnicy ci gminni mając sobie nadaną tak rozległą władzę, sami podlegają przecież arbitralnéj władzy naczelników powiatu, gubernatorów prowincji, a podczas trwania stanu wojennego, naczelników wojennych; mogą być zrzucani z urzędu za nadużycia lub niedbałość; władze nadzorujące wójtów mogą im wymierzyć karę 7dniowego więzienia. Naczelnicy powiatów mają taką samą władzę nad zgromadzeniami ogólnemi, osoby je składające mogą być sądzone podług instrukcji specjalnych, w przyszłości wydać się mających.

W końcu jeżeli trybunał wyda sąd na którego z urzędników gminnych, naczelnicy powiatu mają prawo stosownie do swego uznania wykonać lub skasować wyrok.

Nakoniec ukaz ten na wzór gminy, wytwarza drugą korporacyę — gromadę. Sołtys ma tu podobne funkcje jak wójt w gminie, prócz tego decyzje wydaje ogólne zgromadzenie, z którego podobnie jak z gminowego — właściciele choćby najmniejsi stanowczo są wyjęci.

„Za grunta włościanom nadane, rząd rosyjski obiecuje właścicielom wywłaszczonym wynagrodzenie —ktore nazywa się równoważną kompensatą.— Trzeci to ukaz reguluje sposób indemnizacji, lecz najsłabszy nawet rozbiór tegoż, dowodnie przekonywa, że obietnica ta jest fałszem.“

Uwagi poprzedzające ten trzeci ukaz, wedle p. de Lavergne streścić się dadzą w słowach: „Ci którzy zasłużą na łaskę cesarską, otrzymają indemnizację, inni zaś sami sobie winę przypiszą, jeśli wydanie im obligacji wstrzymanem zostanie.“

Przechodząc do ocenienia samego mechanizmu indemnizacji, p. de Lavergne powiada: „rząd rosyjski przedewszystkiem wyłącza z pod indemnizacji wszystkie dochody dotychczasowych właścicieli dodatkowe i ewentualne, choćby te nawet pobierane były na zasadzie formalnych i obowiązujących dotąd kontraktów, dochody przywiązane do prawa sprzedaży trunków (dochody propinacyjne), własność kopalni i łomów i t. d. — nadto dla oszacowania robocizny i czynszów, ustanawia taryfę znpełnie arbitralnie. Wartość dnia robocizny oszacowaną jest na $7^1/_2$—12 kopiejek podług miejscowości, wtedy gdy jest rzeczą znaną powszechnie, że taż wartość wynosi w rzeczywistości dwa razy tyle.“

„Dochód z morgi gruntu oszacowany jest na 6—8 złp., podczas gdy w rzeczywistości o wiele jest wyższy, szczególniéj pod Warszawą i po nadbrzeżu Wisły.—Od summy jaką wyda obliczenie na podobnych zasadach, potrąca się jeszcze $^1/_3$, gdy obliczano robociznę—$^1/_5$ zaś gdy obliczano czynsze — i dopiero kapitalizuje się reszta w stosunku 6%. — Za taki kapitał właściciel otrzymuje jako indemnizację listy zastawne 4% przynoszące i umarzane w przeciągu 42 lat. — Gdy przypuszczać należy, że listy niżéj al pari, na targu stać będą—ze wszystkiego zatem wypadnie że właściciele ziemscy zaledwie $^1/_5$ tego dostaną co im zabranem zostanie.“ — To się nazywa kompensatą równoważną—u prawodawców à la Milutyn.

W tem miejscu zawiadamia nas p. de Lavergne, że w wersji francuzkiéj ukazu, jaka mu przez p. Milutyna nadesłaną została, zupełnie opuszczony został znakomity 22 artykuł ukazu, dozwalający Komitetowi Urządzającemu, już i tak obciętą na wszystkie strony indemnizację, wedle uznania własnego, zniżyć do czterdziestu za sto. „Łatwo zrozumieć, powiada p. de Lavergne, że nie uważano za stosowne artykuł podobny Europie dać poznać; — indemnizacja bowiem w takim wypadku trudno żeby $^1/_{10}$ wartości wyniosła.“ „Tak rzeczy stoją co do indemnizacji właścicieli, lecz za to ukaz nie oszczędza ciężarów nowych dla zabezpieczenia skarbowi możności umarzania listów zastawnych. O ile rząd rosyjski oszczędnym być się stara względem właścicieli wydziedziczonych, o tyle przecież nie zaniedbuje zapewnić sobie dochody, które mają opłacić tę jakby na śmiech naznaczoną indemnizację. — Naprzód poddaje włościan pod podatki zwiększone o $^2/_3$ dawnych należności skarbowych, co w ich oczach zapewne umniejszy wartość zrobionéj im darowizny; następnie rząd stawia siebie w miejsce właścicieli co do prawa propinacji.

Do tych dwóch środków nadzwyczajnych, dodaje zysk ewentualny ze sprzedaży pustek i nakoniec podatek dodatkowy, rozłożony na wszystkie nieruchomości po za własnością włościan, to jest na dobra i ziemie, jakie pozostaną w rękach dotychczasowych

My tutaj mamy dzień w dzień niezbite dowody czynności władz naszych: czują je dobrze zarówno mieszkańcy kraju jak i najezdnicy, a nadto, gdyby ci ostatni zastanowili się nieco i z zimniejszą krwią obok siebie rozpatrzyli, nabraliby niewątpliwie przekonania, że instytucja ta wyrosła z gruntu rodzinnego, narodowego, nie jest efemeryczną i będzie istnieć póty, póki stać będą najezdnicy na polskiéj ziemi.

Męki, więzienia, deportacje i ogólne prześladowania nie wytępią jéj, ani nie zmniejszą jéj wpływu na naród cały, bo ona właśnie wyrosła z wieloletnich mąk, wieszań, więzień, deportacji, prześladowań narodowości naszéj i z nich nabrała takiego wpływu na kraj cały. To dziecię naszych boleści nie umrze wśród nas, choćby moskale tysiącami nas zabijali; nie potrzeba być prorokiem politycznym, aby być pewnym, że od 1863 r. Polska raz na zawsze będzie miała Rząd Narodowy, choćby moskale jeszcze wiele lat mieli się tu trzymać. Idea ta raz wcielona, ma przyszłość przed sobą; rozwijać się będzie, ale nie zamierać. Naprzeciw niéj mają moskale bagnety, stryki, kule, sybiry, ale dzieje świata pokazują, że żadna idea jeszcze od takich przeciwników nie zaginęła i bliska przyszłość przekona moskali, że są bezsilni.

Trudno sobie wyobrazić rezygnację, pogodę, powagę, z jaką żegnają Warszawę jeńcy co tydzień wysyłani. Obserwowałem bardzo wiele takich transportów, a zawsze odnosiłem jedno wrażenie. Pomiędzy pozostającą się ciżbą, złożoną po większéj części z kobiet, objawiały się często szlochania, łamania rąk, krzyki rozpaczy, zemdlenia, ale w odjeżdżających łzy na oczach były bardzo rzadkiem zjawiskiem.

„Wrócimy niedługo, do widzenia,“ to są ogólne formy pożegnania.

Zdarza się czasem, że który z jeńców słabszy duchem, głośnym płaczem wybuchnie, wtedy towarzysze niedoli biorą go między siebie, pocieszają, wzmacniają. Ale to są rzadkie wyjątki.

Z drogi, z owych smutnéj sławy etapów sybirskiego traktu, dochodzą tu czasem listy zesłanych; wśród opisów niesłychanéj niedoli, strasznych cierpień, błyska wszędzie wiara i nadzieja — jeżeli nie dla siebie, to dla drugich.

Polak ojczyznę wszędzie w sercu nosi, nikt mu jéj wydrzeć nie potrafi — gdzie Polak tam jego ojczyzn. Obcych zwyczajów, obcéj mowy, obcej religji wpływu nielęka się, bo ma zawsze wyższy ideał przed oczyma.

Te myśli nastręczył mi widok nowego transportu jeńców koleją petersburską. Żegnających osób zebrało się bardzo wiele, ale moskale z szczególniejszą dzikością się okazywali. Szpaler żołdaków nie przepuszczał nikogo do wagonów napełnionych więźniami; po za szpalerem chodził oficer i krzyczał ciągle: *nie propuskat'*, rzeczy podawane więźniom wszystkie ulegały rewizji, a kilku niegodziwych kozaków robiło sobie zabawkę podnosząc nogami tumany kurzu na śpieszące osoby do dworca kolei żelaznéj.

Kiedy wagony ruszyły, jakiś czerwony, żylasty oficer od kozaków powiada: *„Pojechali, da pojechali, nu sami chotieli!“* „Tak, sami chcieli, ktoś mu odpowiada, i dlatego swobodniejsi są od was, którzyście w życiu nic nigdy sami nie chcieli.“ Oficer wytrzeszczył oczy ale wątpię iżby zrozumiał całkowite słów znaczenie, interlokutor zaś nie uznał za stosowne wdawać się w objaśnienie i oddalił się nagle.

Z Poznańskiego, 21 Maja.

Aresztowanie tak jest ogólném, że się pytać trzeba kto jest nieuwięzionym. W powiatach Pleszewskim, Wrzesińskim, Sredzkim, Gnieźnieńskim, Mogilnickim, Inowrocławskim, zesumowawszy pozostawionych w domu właścicieli ziemskich i zarządców gospodarczych, wszystkich razem nie będzie jak kilkunastu; z innych powiatów więcéj oddalonych od granicy kongresówki, przynajmniéj połowa także w więzieniach. O aresztowaniu każdego decydują zamianowani w ostatnich czasach komisarze z nieograniczoną władzą policyjną, na departament bydgoski Selcher asesor regencyjny z Berlina, na Poznański Madai landrat z Kościana. Ten ostatni został świeżo przez króla Wilhelma ozdobiony orderem razem z majorem Schakem, podporucznikiem Hirschfeldem i prezesem policyjnym Bärensprungiem.

Komisarze dzielą aresztowanych na rozmaite kategorje, i dowolnie rozsyłają gdzie im się podoba. Tych którzy się kwalifikować mogą pod skomponowaną zbrodnię stanu, oddają władzom sądowym, a te bez względu czyli na uwięzionym utrzyma się zarzut zdrady stanu, okładają majątek jego aresztem, wbrew zasadzie prawnej wyprzedzają karą upowodowanie winy. Aresztowane majątki oddają pod administrację Niemcom, bogacąc ich wyznaczeniem kosztownych dyet, a w dodatku dają im moc dokuczania rozmaitemi drogami pozostałym w domu rodzinom uwięzionych, ponieważ w ręku administratorów spoczywa ogólny zarząd majątku, rodzinom wyznaczają z dochodów część konieczną tylko na ich utrzymanie.

Drugą jest kategorja aresztowanych, którą komisarze bezczeszczą nazwą włóczęgów, i jako takich ex abrupto po paszosku, skazują na czas nieograniczony do domu przymusowéj pracy do Kościana. A dzieje się to z podeptaniem wszelkich pisanych praw pruskich, które jedynie za wyrokiem sądowym pozwalają skazywać do domu karnego. Wszakże nauka tradycyjnéj sprawiedliwości tatarskiéj nie poszła w las u naszych cywilizatorów, bujnie się rozrasta, zapewne w celach ludzkości.

Trzecią kategorją aresztowanych są ci, którzy dostali się tutaj bez legitymacji z zagranicy. Tych dzielą na dwie części. Jednych bez dalszych korowodów wydają Moskalom, jak to miało miejsce temi dniami w Strzałkowie, gdzie już kozacy z postronkami czekali na nich, a powtarza się to na całéj przestrzeni zaboru pruskiego, jak się pokazuje, gdyż w początku Kwietnia po klęsce Kosakowskiego na granicy Płockiego, korespondencje z Prus polskich donosiły po dziennikach o wydawaniu naszych Moskalom. Drugich aresztowanych z téj kategorji zabranych w domach obywateli ziemskich, których los wśród znajomych budzi interes, a ztąd dopytywania, dochodzenia co się z nimi stało, nie oddają wprost Moskalom. Może niechcą, aby głoszono po dziennikach że wydają wszystkich, i pozorują wysłaniem za granicę wydawanie reszty. Jednakże i w tym razie nie dzieje się to bez wyraźnego zezwolenia moskiewskiego. W Poznaniu sprawuje policję moskiewską od chwili powstania, pułkownik moskiewski Wejmarn, jemu zdaje szczegółowy raport policya pruska z indagacji każdego więźnia ostatniéj kategoryi, a on stanowczo osądza: czy się kwalifikuje na stryczek moskiewski lub nie. Jeżeli się nie kwalifikuje nim zostanie wypuszczonym winien okazać talarów 60 na koszta podróży i towarzyszącego mu policjanta. Zwykle znajdzie się jaka chrześciańska dusza która funduszu dostarczy, jeżeli więzień nie posiada żądanéj sumy, a wydobyty z pruskiéj niewoli bywa odstawiony do granicy belgijskiéj lub francuskiéj. Liczba uwięzionych w rozmaitych miejscach o ile mogłem sprawdzić, następująca:

W Berlinie 256, w Poznaniu 280 przeszło, w Kościanie około 50, po powiatach do 100. Na Prusach polskich mogę tylko podać w przypuszczeniu, lecz wnosząc z powtarzających się od kilku tygodni po wszystkich stronach aresztowań, suma między 200—300 nie będzie przesadzoną. Jest zatém więźniów politycznych w zaborze pruskim około 1000.

Zapisuję jeszcze kilka faktów, które powiększą karty naszéj martyrologji.

Syn właściciela ziemskiego M. Śniegocki, meldował się aby odbyć rok służby wojskowéj i został wcielonym do artylerji. Nie dawno wygojony z ciężkiéj rany na piersiach, nie miał sił dostatecznych do obsługiwania dział, mdlał i wyrzucał krew ustami. Posłano go do szpitala, i tu lekarz wojskowy spostrzegł ranę na jego piersiach. Skoro tylko Śniegocki cokolwiek sił odzyskał został przywołanym do kapitana, który mu ustnie oznajmił: iż jest skazanym na czas nieograniczony do sekcji roboczéj, to jest: zostaje zaliczonym do złoczyńców wojskowych. Śniegocki który już odbył studja uniwersyteckie, wiedział że według kodeksu wojskowego w Prusiech, bez wysłuchania go, bez sądu, przydanego mu obrońcy i wyroku, nie może być skazanym na karę za ciężkie zbrodnie, i pytał z niedowierzaniem kapitana czy to być może? Na to odebrał ostrą odpowiedź: że tak postanowiła o losie jego wyższa władza wojskowa i na tem koniec. Wdziano na młodzieńca ubiór złoczyńców i od téj chwili los ich podziela.

W tymże samym czasie w jednym z powiatów nadgranicznych schwytano w domu podobno krewnych, młodego Wołyńskiego. Skoro go odstawiono na fortecę do Poznania, spostrzegł komendant na ustach jego bliznę od pałasza jeszcze nie zagojoną, która w każdém szlachetnem sercu budziłaby cześć i spółczucie. Tymczasem w pruskich oficerach rozbudziła chęć pastwienia się, i bez żadnych pozorów prawnych, prostym ustnym rozkazem, wskazanym został do ciężkich robót. Z taczką i łopatą w ręku zapędzano go dnia każdego do naprawiania wałów, w skutek téj ciężkiéj pracy, rany, których ma podobno kilka, odnowiły się, usta jeszcze nie zagojone rozerwały się. Mdlał z bólu, padał co chwila z niemocy, aż w końcu pozwolono mu spocząć w szpitalu gdzie obecnie leży bliższy śmierci niż życia. Trzecią ofiarą krzyczącéj niesprawiedliwości pruskiéj, jest młody Pufke. Ten już nie za szlachetne blizny poniesione w obronie ojczyzny, jak dwaj poprzedni zaliczony został do zbrodniarzy, lecz że wezwanie powołujące go do wojska nie zastało go w domu i nie stanął na czas oznaczony. Skoro tylko stawiono go przed komendantem fortecy w Poznaniu, w ten sam sposób jak Śniegocki i Wołyński poszedł w *katorżne* na czas nieoznaczony.

Czwarty Gosławski stał się ofiarą osobistéj urazy jenerała Waldersee. Pan Gosławski został zamknięty w fortecy w Poznaniu jako więzień stanu, zkąd znalazł sposobność przesłania karteczki opowiadającéj o dziwnym rozkazie jenerała Waldersee, aby więźniowie polityczni stawali z czapkami u kolan w jego obecności. Karteczka ta dostała się do redakcyi *Dzien. Pozn.*, i została zamieszczoną w tem piśmie. Policya doszła nazwiska autora nieszczęsnéj karteczki, za co nie widział światła dziennego przez kilka tygodni — wrzucono go na dno cytadelowéj wieży. Objaśnię tu jeszcze: iż Gosławski nie jest więźniem władzy wojskowej lecz sądowéj, i tylko dla braku miejsca siedzi w fortecy; podwójnego zatem bezprawia dopuścił się jenerał. Podobno wśród Niemców cieszy się jenerał Waldersee reputacją człowieka humanitarnego! Nie dla żartu to piszę, boby był niewczesnym wśród opowiadanych prześladowań, ale mi zaręczali znający bliżéj te stosunki.

Waleczny pułkownlk Callier siedzi w lochu więzienia berlińskiego okuty w kajdany, za ciężką zbrodnię jakiéj się dopuścił względem państwa pruskiego, walcząc przeciw carowi Moskwy. Nie pozwalają mu widzieć nikogo, trzymają go w zupełnem odosobnieniu.

Opowiedziawszy ten długi szereg pruskiego prześladowania, nasuwa mi się pytanie: zkąd tyle okrucieństwa w ich naturze mimo oświaty jaką mają? Odpowiedź prosta — iż wiedza wielu rzeczy nie uszlachetnia tak pojedyńczych ludzi jak i narodów, jeżeli ich nie uzacnia wzniosłość serca. Otóż brak zupełny téj podniosłości w duszach Prusaków, ztąd i brak szlachetnych pojęć, dla tego z rozkoszą pastwią się nad bezbronnymi, a uchylają czoła przed siłą brutalną jak moskiewska.

Paryż, 16 Maja.

L. Wedle ostatnich depesz angielskich, konferencje londyńskie do żadnego nie mogą dojść rezultatu. Państwa niemieckie odrzucają podstawę traktatów z r. 1852, a dzisiejszy *Morning Herald* głosi, że jeżeli do przyszłéj debaty pełnomocnicy państw woju-

---

panów. — Ci ostatni, tym sposobem sami sobie zapłacą część należnej im indemnizacji, — to zatem co rząd rosyjski udaje, że im wypłacać będzie jędną ręką, niezaniedbuje wydzierać drugą; — co gorzéj, nieulega wątpliwości, że lubo indemnizacja w 42 lata się skończy, rząd przecież podatek dodatkowy i nadal pozostawi. — Rząd rosyjski nie chciał opuścić sposobności zrobienia dobrego interesu: on też to, pod pozorem indemnizacji — pobierać będzie największą część tego, co płacić będą razem dawni i nowi właściciele.“

„O czwartym ukazie, dotyczącym środków wykonania, mało powiedzieć się daje; z uwag nad trzema pierwszemi łatwo odgadnąć, co się w nim zawiera.“ Po takim wstępie p. de Lavergne w krótkich słowach, wedle ukazu, opisuje organizację władz dla kwestji włościańskiéj ustanowić się mających, zawiadamia czytelników o składzie komitetu Urządzającego — i zwraca uwagę na ten fakt, że w nim brak jednego tylko żywiołu — mianowicie ludzi, którzyby jakieśkolwiek choćby pojęcie o stosunkach miejscowych mieli, t. j. Polaków — a natomiast niebrak generałów.

Poczem kończy artykuł takim ogólnym sądem o całem wielkiem dziele Milutina:

„Jak z tego wszystkiego jasno się pokazuje, wielkie to dzieło grabieży — mądrze skombinowane zostało, we wszystkich częściach swoich. — Jakkolwiek wielkie są nasze sympatje dla nieszczęśliwego narodu — nie zapozywamy przecież ukazów z 2 Marca przed trybunał wojny — zapozywamy je za to z całą energją przed trybunał, którego wyroki z dniem każdym stają się potężniejsze i bardziéj stanowcze — przed trybunał opinji świata całego.“

„Właściciele rosyjscy niechaj przedewszystkiem mają się na baczności, aby do nich podobnych praw nie zastosowano. — Powstanie polskie miało tę niedobrą konsenkwencję, że zatrzymało w Rosji ruch skierowany ku wolności politycznéj, duma narodowa wyegzaltowana aż do wściekłości, przez nieugiętą wytrwałość w boju małego ludu, jak go Metropolita moskiewski nazwał, przedewszystkiem zwróciła się do usunięcia téj przeszkody. Ale ukazy z 2 Marca winny otworzyć oczy najzaślepieńszym. Nigdy wielka maksyma: nie czyń drugiemu, czego nie chcesz, aby tobie uczynionem było, nie dała się we właściwszym miejscu powołać.“

„Z resztą nie możemy uwierzyć w żadnym wypadku, aby podobne prawodawstwo, długo wykonywanem być mogło. Przewroty rewolucyjne, zawsze mają granice, nawet gdy pochodzą od władzy nieograniczonéj, popieranéj przez niezliczoną siłę wojskową. Siła moralna i obyczaje narodu, postawią opór nieprzezwyciężony, krzyk oburzenia publicznego podejmie się w całéj Europie — a logika faktów — która żartuje zarówno z cesarzy i ich ukazów, jak i z komitetów zbawienia publicznego, utrzyma swe prawa. — Austrja w roku 1847 w Galicji, odegrała dramat niemniéj ohydny, a przecież Galicja na jotę nie stała się bardziéj austrjacką; — tak samo też i rządowi rosyjskiemu nie uda się w Polsce, mimo całego wysilenia i zręczności w wynalezieniu téj nowéj machiny wojennéj.“

„Uwagi poprzedzające ukazy, mówią wiele o pacyfikacji i uspokojeniu umysłów; piękny to język zaiste, lecz pod warunkiem, że czyny zgadzają się ze słowami. Nie w ten to sposób uspakaja się kraj cały, przeciwnie, najlepsza to droga do zaszczepienia nienawiści i chęci zemsty. — Rząd rosyjski nie poprzestaje na zabijaniu powstańców, którzy biorąc broń do ręki, naprzód już poddali się warunkom, strasznego prawa wojny — ma on jeszcze odwagę niszczenia klas całych społeczeństwa i popychania ich do rozpaczy.“

„Włościanie polscy, jak mówią, przyjmują z obojętnością i niewiarą, te wdzięczenia się Moskali — zaiste trudno się dziwić, żeby te nadzwyczajne obietnice ze strony dawnych nieprzyjaciół, nie miały im się podejrzanemi wydawać; — a choćbyśmy i przypuścili, że prowokacyjny rząd będzie w stanie zorganizować ten rozbój pod formą legalną — niechaj się nie spodziewa długich korzyści dla siebie. — Jest już w Polsce korporacja małych właścicieli, zwana niegdyś drobną szlachtą; ta to klasa właśnie po wszystkie czasy była i jest najnieprzyjaźniejszą panowaniu rosyjskiemu. To samo stanie się prędzéj czy późniéj z nowymi właścicielami — na rządzie zaś rosyjskim, po wieczne czasy ciążyć będzie przed światem całym odpowiedzialność klęski bez granic, jakie tak gwałtowne wstrząśnienie socjalne za sobą pociągnąć musi.“

jących nie zrobią sobie wzajemnych ustępstw, całe dalsze rokowania staną się niepodobnemi. Nikogo podobno nie zadziwi taki obrót téj niedającéj się wcale rozstrzygnąć sprawy. Mowa p. Gladstone z powodu reformy wyborczéj, w któréj mówca oświadczył się za głosowaniem powszechném, zrobiła w Anglji nie małe wrażenie. Takiem oświadczeniem kanclerz państwa staje w kolizji z pewną liczbą swoich kolegów, a mianowicie z lordem Palmerstonem, co jak wielu sądzi może kryzys ministerjalną wywołać.

Ów *coup d'etat* jakiego dokonał książe Kuza w księstwach naddunajskich, porusza także opinię tutejszą i z ciekawością wszyscy wyglądają dalszych tego kroku następstw. Rozwiązanie izb mołdo-wołoskich oponujących się reformie elektoralnéj i odwołanie się panującego do ludu, dziwnie przypomina tutejszy 2gi Grudnia, a opinja powszechnie przypisuje to postąpienie księcia Kuzy wpływom i radom Francji. Wszyscy się teraz zapytują, jak to wszystko, co w księstwach zaszło, zostanie przyjęte w Wiedniu i Petersburgu.

Tutejsza izba zawotowała budźet wojenny dla Algeru i dla ministerjum marynarki bez żadnéj dyskussji politycznego charakteru, a senat na wczorajszéj sessji nie sprzeciwił się promulgacji nowego prawa o stowarzyszeniach.

W Turynie dyskusje o budźecie żywe wywołały spory, które jednakże zakończyły się przychyleniem się izby do polityki rządu.

W ogóle polityczne nowiny małą w tym tygodniu odgrywały rolę i nie wiele też miejsca zajmują w dziennikach. Cała uwaga publiczna zwróconą jest na proces o otrucie, w którym wyrok śmierci zapadł właśnie wczoraj. Za nim skończyła się ostatnia audjencja sądu przysięgłych, już obiegała po mieście pogłoska, jakoby bohater tego smutnego dramatu, doktór Couty de la Pomerais został za niewinnego uznany. Na taką wiadomość obruszyła się żywo opinja i dawały się nawet słyszeć bardzo energiczne protestacje. Massy oburzać się zwykły na samo przypuszczenie, że człowiek winny i do tego truciciel, może być uwolniony z téj tylko przyczyny, że ślady trucizny wykryte nie zostały. To też mimo tego, że kara śmierci wielu liczy tu przeciwników, ogół z radością przyjął dziś wiadomość o skazaniu na śmierć winowajcy.

W Poniedziałek, podczas gdy znakomity adwokat p. Lachand bronił wymownie swego klienta, ciało prawodawcze zajęte także było dawnym prawdzie, ale żywo obchodzącym opinję dramatem sądowym. Jeden z deputowanych, baron J a n z e wraz z kilkoma swemi kolegami zrobił wniosek, aby rząd powrócił familji L e s u r q u 'a, skazanego na śmierć w r. 1796, summę 50,000 fr. Niewinność owego Lesurqu'a jest dziś prawie zupełnie dowiedzioną, padł on ofiarą podobieństwa swego do istotnego sprawcy zbrodni i oprócz życia stracił cały majątek, zabrany przez rząd na wynagrodzenie kradzieży dokonanéj przez kogo innego. Cała ta sprawa stała się we Francji legendą, a cesarz dzisiejszy, chcąc o ile można naprawić akt tak krzyczącéj niesprawiedliwości, już przed kilku laty polecił p. Billault przygotować uroczystą rehabilitację i zwrócić familji wszystkie straty pieniężne jakie poniosła, wynoszące podobno około 500,000 fr. P. Bilault, aby uczynić zadość woli cesarza, wziął się do przejrzenia wszystkich dokumentów processu, lecz jak mówią niewinność skazanego nie okazała się dość pewną i jasną. Rząd więc odrzucił wniosek p. Janze, lecz po znakomitéj mowie Jules Favre o kwestjach prawa kryminalnego i wreszcie czysto moralnych, jakie ta sprawa poruszyła, ciało prawodawcze większością jednego głosu oświadczyło się za wnioskiem.

Łatwo sobie wystawić z jakiem uczuciem my polacy przysłuchujemy się téj oburzającéj i ujmującéj się opinji, za jedyną niewinną ofiarą jaką dzieje procedury francuzkiéj mogą wykazać. U nas codzień nieledwie, najczystsze, najświętsze ofiary padają pod moskiewskim stryczkiem, a mało to już kogo oburza tutaj. Te same dzienniki, które przez dni kilka tak żywo zajmował nędzny paryzki truciciel, coraz mniéj chcą wiedzieć o wileńskim wieszatielu, o warszawskich Bergach i tym podobnych siepaczach, przy których już tylko z melodramatycznego stanowiska się zapatrując, bledniéją podobno wszyscy znani teraźniejsi i przeszli zbrodniarze.

POLSKA.

Na p r z e d s t a w i e n i e Obywateli Wojskowych, z dnia 5 Maja b. r., Jenerałowi B o s a k o w i przesłane, odpowiedział Jenerał o d e z w ą z d. 21 M a j a r. b., z któréj następujący ustęp drukujemy:

— „Wdzięczny wam jestem Obywatele, za zaufanie jakieście we mnie położyli i którego odezwaniem się Waszem z dnia 5 Maja daliście mi dowód.

„Walka nasza nie ustała i ustać nie może, dopóki Polska nie będzie wolną i niepodległą; tysiące ofiar poległych wołają o pomstę — tysiące jęczących na wygnaniu i w więzieniach, na was mają oczy zwrócone i od was wyswobodzenia oczekują... Więc daléj do walki! Niech żadne wysilenie ani prześladowanie wrogów, was nie zraża! Wytrwałości! wytrwałości! wołam do was w imie Ojczyzny i Poległych...

(podp.) Naczelnik korpusu II.

(L. S.) Obywatel Jenerał *Bosak*.

Ob. Adjutant *Awejde*."

(Artykuł nadesłany.)

Drezno, 20 maja 1864 r.

Dziennik tutejszy *Dresdner Nachrichten* (Nr. 138) umieścił wymierzony przeciwko nam „nadesłany artykuł", napojony żółcią i nastrzępiony nędznemi wyrażeniami. Wyrzuca on nam gościnność jakiéj na Saskiéj ziemi używamy i zarzuca, niektórym z nas, brak wychowania i nieumiejętność znajdowania się w publicznych miejscach.

Gościnność, ta cnota cywilizowanych ludów, któréj my nigdy nie odmawialiśmy nikomu na naszéj ziemi, uważając ją za prosty obowiązek ludzkości, dopóty nie może nam być jako łaska wyrzucana, dopóki na równi z innymi bawiącymi tu cudzoziemcami, unikamy być komukolwiek ciężarem. Czujemy żywą wdzięczność dla gościnnego tutejszego Rządu, jako i dla tych co nam dają dowody szlachetnego współczucia, ale nikt nie ma powodu wyrzucać nam dobrodziejstw innego rodzaju, których nie otrzymujemy i którychbyśmy nie przyjęli.

Nie uwalnia to nas jednakże z drugiéj strony od baczniejszego czuwania nad sobą, w obecnem położeniu, niż kiedykolwiek, — bo nigdy może nieprzyjaciele nie wytężali przeciwko nam swoich usiłowań do tego co dziś stopnia.

Pomnijmy bracia! o tém, że Opatrzność rozrzuca nas po świecie, abyśmy zasiewali najwyższy wykwit współczesnéj cywilizacji: b r a t e r s t w o l u d ó w. Wszystkie starania nasze winny być zwrócone ku temu celowi. Na każdym zatem kroku zyskiwać powinniśmy sobie i świętéj naszéj sprawie przyjaciół; — a wrogom i oszczercom naszym, każdéj godziny, czynem fałsz zadawać.

Szczególniéj starsi pomiędzy nami baczyć na to powinni, że w nich koncentrują się te obowiązki, na każdym z nas z osobna ciążące; ża na nich leży przed Narodem i własnem ich sumieniem odpowiedzialność za młodszych braci.

Bracia! w każdéj chwili pamiętajmy o tem, żeśmy żołnierze i apostołowie praw wolności i praw narodowych!...

— Deputacja chłopów z Płockiego i Lubelskiego zmuszona jechać do Cara z podziękowaniem w liczbie 115 ludzi przybyła do Petersburga w dniu 17 Maja.

— Rada Administracyjna królestwa utrzymała na rok bieżący opłatę konsensową pobieraną od starozakonnych, tłumacząc ją potrzebami skarbu, który się nie dał zapełnić kontrybucjami i zdzierstwem jenerałów i oficerów moskiewskich.

— Moskale wszelkiemi sposobami usiłują u s p r a w i e d l i w i ć swoje sposoby moskalenia Polski i niszczenia katolicyzmu. Jakiś moskal piszący pod nazwizkiem obywatela Warszawskiego do Pustelnika Nadwiślańskiego, usprawiedliwia potrzebę narzucenia Polsce języka moskiewskiego w sposób bardzo zabawny: „kiedy za elektorów saskich, polacy nauczyli się po niemiecku, mówi on, to dla czegoż nie mają się nauczyć teraz po moskiewsku, kiedy to im potrzebne w stosunkach z moskalami." Religja katolicka powiada ten śmieszny autor, nigdy w Polsce nie używała tyle swobody co teraz. Ale ukazała się hydra, „tak jest, ukazała się hydra z zachodu, z obrzydłej swéj paszczy ogień i jad miotająca, ale padnie jéj siła; bo Zbawiciel powiedział: Niebo i ziemia przeminie, a słowa moje nie przeminą."

Coż wspólnego mają słowa Zbawiciela ze słowami autora? który daléj nadąwszy się w powagę prawi stylem apokaliptycznym: „Jest na ziemi potęga, z nieba postanowiona, która i nas skrzydłami swemi osłania, a która i burzycieli porządku społecznego i wrogów boskiéj nauki (to jest nauki autora) poskromić zdoła. Jest potężna Rossja. Skruszą się bramy piekła o jéj opokę."

Przeczytawszy te i tym podobne brednie, gotowi jesteśmy podéjrzywać, że do Dziennika Powszechnego pisują same Wallenrody, które za grube pieniądze, kompromitują swoją pryncypałkę Moskwę. Albo to jak Dziennik Powszechny sam siebie chwali: „Zaprawdę jednę tylko mamy gazetę, która zaszczyt prasie naszéj przynosi, która jeżeli nie w łokciowym rozmiarze, to w wyborze przedmiotu, w dobrej wierze, racjonalności, w zasadzie i kolorze politycznym, żadnej nie ustępuje gazecie zagranicznej — a gazetą tą jest dziennik rządowy." Jaka to skromność! Te słowa może przekonają jenerała Berga, że pieniądze w eremie pustelników, pielgrzymów i innych pobożnych ludzi Dziennika Powszechnego ginące, nie są napróżno wydane. Lecz nad to wszystko śmieszniejszym jest list korrespondenta ze Lwowa, który od jakiegoś Michasia, co raz jeden nosił czepek od spiskowca na imieniny klucznicy, dowiedział się wszystkich tajemnic o księciu Adamie Sapiesze, F. Ziemiałkowskim, jenerale Wysockim, Horodyskim i o tem że Rząd Narodowy aż dwa wyroki śmierci posłał Smolce. Kto się chce rozweselić, niechaj przeczyta w numerze 112 artykuł téj n a j l e p s z é j p o l s k i é j g a z e t y. Nawiasowo powiedzmy, że ten korrespondent lwowski, po przemowie papieża, dopatruje się w powstaniu polskiem ręki jezuitów, którzy przez to powstanie chcieli skompromitować Napoleona III, a poprzednio widział tylko socjalistów, demagogów i rożnych terrorystów. W końcu donosimy, że inkognito z korrespondenta lwowskiego, jak donosi Dziennik Poznański, zostało już zdarte. Jest to sobie po prostu szpieg, który denuncjował dwóch uwięzionych współ pracowników Dziennika Narodowego. Od dwóch lat jest na żołdzie moskiewskim, a stanowisko jakie zajmował ułatwiało mu rzemiosło szpiega. Szkoda że Dziennik Poznański nie podaje jego nazwiska. Otóż podobnego rzemiosła człowieka wynalazł sobie Dziennik Powszechny w Poznańskiem, który sądząc jednak z niektórych wyrażeń jak np. *dojadły go*, musi być moskiewskiego pochodzenia. W końcu powiedzmy, że organ rządowy wspólnie z Moskalami bardzo rozczulają się nad losem zwierząt i życzą ażeby w Warszawie, towarzystwo opieki nad zwierzętami założonem było. Co za ironja, zdawałoby się, że tylko zwierzęta potrzebują opieki!

— *Dziennik Powszechny* donosi daléj o ujęciu przez wojsko 6 powstańców w Mławskiem, z których jednego Michałowskiego żołnierze na miejscu zamordowali, a ciało do Mławy przywieźli.

— W Prasnyszskiem zabrali moskale do niewoli powstańca Kozłowskiego, którego Dzien. Pow. nazywa dowódzcą żandarmów i starozakonnego Jankiela Płatka.

— Belgard w Sandomierskiem ogłasza, że nie tylko każdy schwytany powstaniec karany będzie śmiercią, lecz powieszony będzie każdy, kto powstańca przechowuje. Obwieszczenia te objaśnia bliżéj ukaz Belgarda, ogłoszony w *Dzienniku gubernialnym radomskim*. „Swieżo skazano donosi W i e k p. Jana Dąbskiego właściciela dóbr Kalina w Krakowskiem, 70 letniego starca na lat trzy do Syberji, p. Waligórskiego na lat 9." W Płockiem według *Nadwislanina* skazano p. Ignacego Grąbczewskiego z Radzik na lat 20 do kopalni i 3000 r. kontrybucji za to, że z jego domu uciekło dwóch rannych powstańców, których mu moskale wziąwszy ich do niewoli sami przywieźli i za których z góry przyjęcia jakiejkolwiek odpowiedzialności odmówił. Starorypińskiego w Lipnowskim, chcąc zmusić do powrotu, ponownie obłożyli kontrybucją wynoszącą 1500 rubli.

— W Dobrzejewicach w tymże powiecie przejeżdżający z rana patrol kozacki, nie zastał na czatach warty chłopskiéj. Przypadek chciał, że wychodził właśnie po odprawionéj mszy ks. Igliczyński z kościoła. Gdy na zapytanie kozaków, gdzie jest warta, odpowiedział, że nie jemu warty pilnować, zbity został przez tych łotrów nahajkami. „Z chłopami piszą daléj do Nadwiślania z Lipnowskiego, a mianowicie też z nowo przez tychże wybranemi wójtami, bardzo jakoś nie od ręki idzie rządowi moskiewskiemu. Ponieważ z ostatnich wielu jest nieznających pisma, ztąd łatwo sobie można wyobrazić ich zaambarasowanie. Zdarzały się już wypadki, iż wójci takowi ułożywszy w worku wszystkie pisma urzędowe, oddali takowy moskalom dziękując za urząd. Jesteśmy przekonani, że rząd moskiewski tak dalece stracił u wszystkich warstw społeczeństwa na kredycie i zaufaniu, a przez podszczuwanie klass niższych przeciwko wyższym, tudzież podjęcie podstępne sprawy włościańskiéj, taki sobie zawiązał gordyjski węzeł niezliczonych kłopotów, i zawikłań, że byleby mu szlachta i duchowieństwo nie pomogły dobrowolnie do wyjścia z onychże, wszystkie te matactwa moskiewskie zakończą się rezultatem dła sprawców całkiem niespodziewanym. Z Mławskiego piszą do tegoż samego dziennika: „Ze walor nadziei i łask których chłopom nie szczędzono przy ogłoszeniu ukazów spadł do zera. Za powrotem od naczelników niektórzy powiedzieli „szkoda że nas panowie zawczasu nie ostrzegli o tem." Bal wyprawiony chłopom w Mławie przez moskali, nie był także świetnym. Do tańca i uczty stanęło kilku tylko włościan, a z kobiet wyłącznie kochanice objeżczyków granicznych. Cały tłum ludu stał obojętny, raz dla tego, że to był piątek, a potem, ktoś szepnął chłopom, że nazajutrz mają być egzekucje na tym samym rynku, gdzie się do tańców z nakazu zebrano. W kilka dni potem włościanin i kolonistka, którzy w pierwszej występowali parze, dostali pomięszania zmysłów i obecnie są w szpitalu w Mławie. Oboje pomięszani mówią „oho! mamy po trzy morgi własnéj ziemi, ale mamy od panów". Więc łaska rządu nawet u warjatów w rachubę nie wchodzi. Wielkie przerażenie z powodu tych ludzi padło na włościan i utrzymują, że to kara od Boga za wiarę obietnicom moskiewskim.

— Naczelnik wojenny Ostrołęcki pułkownik Makarowski, za zdzierstwa, złodziejstwa i okrucieństwa został usunięty, a na jego miejsce zanominowany kapitan Broniec. Nadwiślanin donosi jeszcze o ucieczce z Chełmna z odwachu, p. Wąsowicza i a aresztowaniu w pow. Brodnickim pani Rutkowskiéj z Jaguszewic i Jana Czapskiego z Bobrowa.

— *Moskiewskie Wiedomosti* donosząc o wypędzeniu żydów z Kijowa, o którem już poprzednie pisaliśmy, podaje liczbę wypędzonych żydów na 8000 osób. Powiada daléj, że zdrowie Wieszatiela w Petersburgu polepsza się, że wziął z sobą z Wilna kilku dworzan, z którymi pracuje tyleż co i w Wilnie nad dalszym uciskiem i zniszczeniem Litwy. Wiele osób z głośnemi imionami bilety swoje zostawiło u niego: Chwałę jego trąbi ta gazeta pod niebiosa i radzi mu pomniki stawiać. Naturalną zupełnie jest ta pochwała. Katków chwaląc Murawiewa chwali siebie. Krwawa chwała ze stryczka jest wspólną dla obydwóch.

— Car ustanowił nowy piąty okręg wojskowy w Rydze. Pierwszy jest warszawski, potém idą Wileński, Kijewski, Odesski. Do Ryżskiego należą gubernie: Kurlandzka, Liflandska i Estlandska. Rozporządzenie ustanawiające nowy ten okręg, uważać należy za objaw ciągłego zbrojenia się i przygotowania do odparcia wojsk, któreby ją zaczepić chciały.

— *Wil. Wiestnik* donosi o powieszeniu się w Giedełowcach w pcie Lidzkim obywatela Kwinty Kazimierza, a w Wilnie mieszczanina Felicjana Hermana. Zdaje się, że powody polityczne wywołały te samobójstwa. O Kwincie czytaliśmy poprzednio w tymże Wiestniku, że jakieś ofiary robił na rzecz moskali. Może więc zgryzoty sumienia spowodowały targnięcie się na życie.

Przegląd Polityczny.

Do różnorodnych trudności, które wynikają z dwuznacznych oświadczeń mocarstw niemieckich w przedmiocie zasad na jakich zamierzają oprzeć dalsze u-

kłady w łonie konferencji, mającéj na celu przywrócenie pokoju na północnym krańcu Europy, i z różnorodności celów jakie sobie zakładają inne mocarstwa reprezentowane w tym trybunale politycznym, przybyła jeszcze jedna więcéj. Jest nią deklaracja księcia Fryderyka Augustenburgskiego, przesłana lordowi Russel dla zakomunikowania jéj całemu składowi konferencji, któréj książe Fryderyk na samym wstępie zaprzecza zupełnie prawa decydowania o losie jakiegobądź monarchy, albo jego kraju, bez ich udziału i przyzwolenia; dziękując wszakże bardzo uprzejmie mocarstwom należącym do konferencji, za ich piękny zamiar położenia tamy wojnie. Książe oświadcza, że po śmierci króla Fryderyka VII. jest jedynym prawnym dziedzicem tronu Schlezwigu i Holsztynu, na mocy prawa o następstwie tronu, stanowiącego podstawę prawa publicznego Księztw, ich zjednoczenia i samoistności.

Prawo to, powiada, istnieje, nie potrzebując niczyjego uznania i traktat londyński nie mógł go naruszyć, owszem wykonanie tego traktatu byłoby naruszyło nieprawnie, prawa domu Książęcego i Księztw. Wojna dzisiejsza jest tylko wojną o następstwo tronu i ani kraj ten, ani ja, któremu on złożył hołd jako, swemu monarsze, nie zrzeczemy się nigdy tych praw. Zapewnia jednak, że walczyć chce nie w swoim i swojéj rodziny interesie, ale dla dobra ludu Księztw, który inaczéj nie mógłby być szczęśliwym, bo połączenie w jakikolwiek sposób z Danją, pociągało za sobą zawsze gwałtowne usiłowania przytłumienia i zatarcia narodowości szlezwicko-holsztyńskiéj nawet w kościele i szkole. Lud księztw jedynie w swojéj niepodległości upatruje rękojmię przyszłego pokoju; wszelkie inne załatwienie téj sprawy posłużyłoby tylko do rozszerzenia nowych walk i zawichrzenia ogólnego, bo lud pragnący wolności i niezawisłości, chociaż pokonany i zgnieciony czasowo przemocą i gwałtem, czekać tylko będzie sposobnéj chwili aby nieprawne i nienawistne jarzmo zrzucić.

To wszystko, nie można zaprzeczyć, jest najzupełniéj loiczne i sprawiedliwe, mimo to jednakże obawiamy się, że głos księcia Fryderyka byłby głosem wołającego na puszczy, jeżeliby na poparcie praw swoich nie znalazł takich powodów, któreby mocarstwom reprezentowanym w Londynie przedstawiły się wyraźnie korzystnemi dla ich własnych interesów. Wszakże to już nie jeden minister i nie jeden władca głośno powiedział, że polityka nie może się kierować uczuciami. Interes, niski, samolubny interes, oto jedyny czynnik w polityce, przynajmniéj dziewiętnastego wieku. Biedny, pożałowania godny lud czy kraj, który tylko do sprawiedliwości swojéj sprawy odwołać się może!

To téż książe Augustenburg niepoprzestaje na przedstawieniu praw swoich tak dziedzicznych jak i przez świeży głos reprezentantów Szlezwig-Holsztynu uświęconych, żąda aby je raz jeszcze poddano próbie powszechnego oświadczenia się woli ludu Księstw, warując, co dowodzi że jest ostrożnym i przewidującym, zapewnienie rękojmi rzeczywistego swobodnego objawu téj woli.

Tym zwrotem, książe zapewnił sobie poparcie rządu francuskiego, który od samego początku téj sprawy wystąpił z propozycją głosowania powszechnego. Pomoc to któréj lekceważyć nie należy i która może w téj sprawie rzeczywiście ostatecznie szalę przechyli. W każdym razie książe Fryderyk więcéj na nią liczyć może niż na Prusy i Austrję, które niewątpliwie nie dla niego, ani dla jego choćby najsłuszniejszych praw, wydobyły oręż przeciw Danji, tylko w swoich własnych, Bóg wie jak daleko i w jakim kierunku sięgających widokach. Oświadczenie uroczyste księcia Fryderyka, widocznie zarówno wymierzonem jest przeciw pretensjom Danji, jak przeciw politycznym projektom pozornych obrońców Szlezwig-Holsztynu. Jeszcze tylko tego brak żeby się potwierdziła pogłoska, że moskiewski reprezentant w Londynie, har. Brunnow, zapowiedział na ostatniem posiedzeniu konferencji, ewentualne wystąpienie z pretensjami familji carskiéj do Księstw. Zaprawdę książe Augustenburg mógłby wtedy słusznie zawołać: „Mój Boże, obroń mię tylko od moich przyjaciół, bo z nieprzyjaciołmi łatwiéj sobie dam radę."

Sprawa Księstw, nim dojdzie do ostatecznego jéj rozstrzygnienia, może, jak się zdaje, sprowadzić ważne w stosunkach europejskich rezultaty. Artykuł zamieszczony w *Constitutionellu*, widocznie podyktowany z ministerstwa spraw zagranicznych, a podpisany przez głównego redaktora tego dziennika, wielkie sprawił wrażenie w Paryżu i w całéj Europie. Artykuł ten wyraźniéj niż kiedykolwiek zapowiada przechylenie się polityki francuskiéj ku stronie Niemiec, to jest ku niezawisłości Księstw, w chwili kiedy Danja tak pewno liczyła na pomoc Francji w utrzymaniu jéj całości. Pan v. Beust niebędzie miał zapewne wielkich trudności w porozumieniu się z cesarzem, który wyraźnie stoi po stronie panowania księcia Augustenburg, byleby wybór tego księcia był rezultatem głosu ludności. Ta postawa Francji okazuje przepaść jaka istnieje między interesami i dworami cesarstwa i Anglii i dla tego ta ostatnia podwaja gorliwości w usiłowaniach pojednania Danii z mocarstwami niemieckiemi. Opuszczony od Francyi w téj sprawie, traktowany przez Prusy z lekceważeniem, gabinet londyński, usiłuje ująć dla swoich planów Austrję, to postrachem, to obietnicami. Słaby to, nieprzynoszący zaszczytu sprzymierzeniec i jezli Anglja zawiedzie się licząc na niego, będzie to słuszna kara za jéj samolubną, kramarską politykę od lat kilkunastu.

Adres wywołany przez hr. Arnim v. Boytzenburg, został królowi pruskiemu wręczony w dn. 23 b. m. Król powiedział że wspólnie ze swemi sprzymierzeńcami starać się będzie żeby uciski ze strony Danji nie ponowiły się więcéj, ale jak się rzecz skończy, tego dotąd jeszcze wiedzieć nie można.

Dzienniki wiedeńskie mocno zajmują się jenerałem Marjanem Langiewiczem. Na ponowione ze strony Rady związkowéj szwajcarskiéj żądanie aby rząd austrjacki wypuścił byłego Dyktatora na wolność, jako posiadającego obecnie prawnie uregulowany charakter obywatela Rzeczypospolitéj szwajcarskiéj, gabinet wiedeński odpowiedział, że gotów jest uczynić zadość temu żądaniu, byleby władze szwajcarskie dały mu niewątpliwą rękojmię, że jenerał Langiewicz do czasu ukończenia sprawy polskiéj, nie weźmie w niéj czynnego udziału. Jakiego rodzaju ma być ta rękojmia, gabinet wiedeński nie określa, zostawiając to zupełnie rozwadze Rady Związkowéj.

Skutki intryg moskiewskich ukazały się w Bukareszcie, odkryto spisek mający na celu zwalenie księcia Kuzy. Aresztowano dwóch przywódzców.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 23 Maja. Deputacja złożona z 17 członków przedstawiła dziś królowi adres nakreślony przez hr. Arnim Boytzenburg, a opatrzony 30,000 podpisów. Hrabia Arnim miał przemowę do króla na którą tenże odpowiedział: że rad przyjął adres i wspólnie z dostojnemi swemi sprzymierzeńcami starać się będzie o zupełne bezpieczeństwo przeciw powrotowi ucisków duńskich i dalszemu zakłóceniu pokoju na północnéj granicy Niemiec. O to walczyli sprzymierzeńcy, to będzie celem usiłowań na konferencji, do czego daje słusznie prawo postępowanie Danji. Względem formy rozwiązania téj sprawy nie można udzielić żadnych objaśnień w ciągu narad, ale należy ufać, że ofiary poniesione dla sprawy niemieckiéj będą korzystnemi i dla Prus (król powiedział: dla ojczyzny w ściślejszem określeniu).

Bukareszt, 12 Maja. Odkryty został spisek mający na celu zwalenie księcia Kuzy. Doktor Lambert i książe Souza zostali aresztowani.

Turyn 19 Maja. Listy z Rzymu donoszą, że słabość Papieża, pogorszyła się w sposób zatrważający, wiadomość podana w *Monitorze* paryzkim o polepszeniu stanu zdrowia J. Świętobliwości była z d. 14 b. m.

Marsylja 21 Maja. Listy z Rzymu 18 Maja (a zatem późniejsze od otrzymanych w Turynie), donoszą że Papież może już wychodzić z pokojów i gotuje się być obecnym, przy uroczystości BożegoCiała.

Marsylja 22 Maja. Minister spraw zagranicznych miał w Izbie nader ważą mowę, w przedmiocie sprawy włoskiéj. Oświadczenia na korzyść niezawisłości Stolicy Świętéj przyjęte zostały jednozgodnemi oklaskami.

Hamburg 20 Maja. Komisarze związkowi w Altonie chcąc odjąć wszelką ważność polityczną owacjom jakieby mogły być wyprawiane dla księcia Augustenburg w innych miastach Holsztynu, zabronili władzom miejscowym brać w nich udział.

Berlin 19 Maja. *Nazional Ztg* donosi, że utworzyło się w Berlinie pod przewodnictwem byłego ministra skarbu v. d. Heydt towarzystwo mające na celu otworzenie kanału szleswig-holsztyńskiego między morzami Północnem i Baltyckiem. Przyrzeczenie rządu, że roboty przygotowawcze do tego kanału, wykonane będą kosztem skarbu, zostało przyjęte z wdzięcznością.

Depesza p. Bismark do pełnomocnika pruskiego w Londynie p. Bernstorf oświadcza, że gabinet berliński uważa się zupełnie uwolnionym od zobowiązań traktatu londyńskiego z r. 1852 i upoważnia pana Bernstorf do narad z innemi pełnomocnikami, nad podstawami załatwienia sprawy duńskiéj, za obrębem tego traktatu.

Londyn, 21 Maja. Świetna uroczystość odbyła się wczoraj wieczorem w Chiswick na korzyść rannych polaków.

Z dobrego źródła dowiadujemy się że propozycje prusko-austryackie pomimo pierwotnego oświadczenia pełnomocników duńskich, że je uważają za niepodobne do przyjęcia, na skutek przedstawienia ze strony mocarstw neutralnych, zostały przez tychże pełnomocników przyjęte *ad referendum*. Również pewnem jest że na najbliższem posiedzeniu konferencji postanowionem będzie przedłużenie zawieszenia broni.

DONIESIENIA.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**